Nro 180.

KURJER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 8 Czerwca r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

Wyjątek z listu pewnego podróżującego Polaka: z Rotterdamu d. 24 maja r. b. — ,,Wiadomo jest jak korzystném w Polsce stało się wypalanie wódki z kartofli; lecz dotąd fabrykacja ta ogranicza się jedynie na prostéj wódce i spirytusie. W Prusiech P. Henryk Förster, sekretarz w wydziale celnym w Kolonji, wynalazł mały apparat dodatkowy do apparatu Pistorjusza, za pomocą którego przez węgle przepędzając spirytus z kartofli, odejmuje się mu ten przykry zapach, który Niemcy fusel zowią, i który wódkę kartoflaną odznacza. Otrzymany przez P. Förster spirytus, nabiera własności czystego alkoholu, z którego on potém wódkę jałowcową (genievré) i arak robi. Powiadał mi, iż w roku przeszłym do 3,000,000 kwart araku tego wyprowadzono do Rossji i Polski. ,,P. Förster, wydał w przedmiocie tym dzieło pod tytułem: *Gewerbebetreib und Bestellung der Brenereyen, und Brauereyen in Preussen. Berlin bey Runner, 2. Ausgabe.* Dzieła tego 11,000 exemplarzy rozprzedano. Prócz tego, połączywszy się z domem handlowym w Kolonji, zakłada tamże szkołę normalną, w któréj kształcić chce młodzież w tym przedmiocie. Oświadczył on gotowość swoję przyjęcia młodych Polaków do swego instytutu; albo téż (co jeszcze użyteczniejszém stać by się mogło), obiecuje za stosowną nagrodą, udać się do Warszawy), i tam przez 6 miesięcy, a nawet przez rok kierować fabryką rumu i Jałowcówki, któréj tak wielka ilość do Ameryki wychodzi. Żadnego innego warunku nie kładzie nad ten, aby zastał zwyczajną machinę Pistorjusza, których tyle w Polsce liczymy. Fabrykacja ta, niezmiernie obiecuje zyski. Holendrzy bąć przez niewiadomość, bąć przez inne widoki, których Förster dokładnie nie znał, zakazali w swoim kraju palić wódkę z kartofli. U nas fabrykacja ta jest dozwoloną; obrócona przeto wódka kartoflana na dobry genievre, zastąpi miejsce Jałowcówki pędzonéj z żyta, wielki odbyt w Ameryce i Rossji miéć mogącéj.,, (Z W. Han.)

W dalszem ciągnieniu 5 klassy lot. klassycznéj Nra 16,867 i 23,596 wygrały po 15,000 złp.; Nra 2029, 2422 i 18,901 po 10,000 złp.; Nra 512, 909, 5535 i 5597 po 5000 złp.; Nra 12,694, 13,492, 25,791, 27,125 i 32,042 po 2500 złp.; Nra zaś 6643, 10,823, 11,208, 11,250, 14,614, 14,687, 14,855 i 32,935 po 2000 złp.

Dnia 3, 4 i 5 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. prags: żyta kor. 893; pszenicy 1002; grochu 147; gryki 71; jęczmienia 872; owsa 1641; siana fur 528; słomy 293; drzewa 629; węgli 141; *mąki* pszennéj 293; żytnéj 180; gryczanéj —; *kaszy* jaglanéj 35; gryczanéj 29 jęczmiennéj 53; wołów 818 cieląt 266; wieprzy 585; baranów 35; drobiu 2775; masła funt. 745; słoniny połci —; piwa bec. — gorzałki garcy —; jaj 925 kóp; sera 2706 sztuk.

Dnia 4 b. m. płacono na targach warsz. i prag: żyto od 9 do 9 gr 15; pszenicę od 20 do 24; groch od 8 do 9 gr —; fasolę od — do —; gryka od — do — jęczmień od $8\frac{1}{2}$ do 9; owies od $7\frac{1}{2}$ do 8; *mąkę* psz. ordy. od 32 do 34; żytną pyt. od 17 do $17\frac{1}{2}$; *kaszę* jaglaną od 16 do 19; gryczanę zwycz. od 14 do 15; gry. drob.

od 28 do 36; perłową od 27 do 35; ordyn. od 11 do 13; sążeń drzewa sos. od 24 do 26; woły od 7 do 17 duk: cielęta od 9 do 18; barany od — do — wieprze od 36 do 90 zł.; masła funt 22 gr. do 26; słon. funt 16 groszy.

Przyjechali do Warszawy. — Zebrowski ob. z Ryletów 2680 Bednar.; Bontani Tom. sędzia 476 Senat.; Chmielewski Fran. tamże; Grabowski Jan 387 Krak. Przed.; Rogojski Piotr 476 Senat.; Zaborowski Wal. tamże; Brzostowski Karol hr. 570 Długa; Krasicki Edward hr. tamże; Makomaski Wincen. 603 Bielań.

Dziś zrana ciepła stopni 12. — Wczoraj wpołud 24.

TEATR NARODOWY. Dziś Lunatyczka wiejska, i 1szy raz nowy balet Kupiec obrazów.

Wiadomości Zagraniczne.

Xiąże Leopold udzielił przyjaciołom swoim wiadomość o zrzeczeniu się tronu greckiego wieczorem, a ministrów uwiadomił tego samego dnia dopiéro o północy. Przyczyny tego zrzeczenia się, są niepewne, ale sądzą, że widoki rejencji w Anglji miały dla xięcia Leopolda wielki powab. W parlamencie tworzy się stronnictwo, które wystąpi przeciw ministrom za xięciem Leopoldem pod naczelnictwem lordów Grey i Holland.

Gazety ministerjalne zarzucają hr. Capodistrias, że depesze jego odstraszyły xięcia Leopolda od tronu greckiego, i że on sam pragnie zostać na zawsze prezydentem Grecji. Przyjaciele xięcia tém go wymawiają, iż teraz przekonał się, że Grecy nie życzyli go, jak to o tém dawniéj go zapewniano.

Podług doniesień z Kartageny w Kolumbji, Indjanie którzy się za Paezem oświadczyli, uderzyli na 3000 Kolumbijczyków i pobili ich.

Dnia 25 maja o godzinie 5 wieczorem ruszyła cała flotta francuzka z portu tulońskiego; spodziewano się, że będzie miała wiatr pomyślny.

W północnéj Francji trwają ciągle podpalania; przestępstwa te przybiérają wniektórych okolicach barwę polityczną i zagrażają bezpieczeństwu publicznemu.

Mówią o nocie wielkich mocarstw, podanéj xięciu Polignacowi, a tyczącéj się wyprawy algiérskiéj. W nocie téj protestują mocarstwa przeciw zamiarowi zakładania na brzegach Afryki osad francuzkich. Podług najnowszych doniesień z Algiéru, familje konsulów północno-amerykańskiego, hiszpańskiego i duńskiego przybyły do Mahon, ale sami konsulowie musieli pozostać w Algiérze.

P. Matuszewic miał d. 24 maja prywatne posłuchanie u króla J. francuzkiego; d. 25 maja wyjechał z Paryża do Londynu.

Wicekról Egiptu piérwszy zaproponował rządowi francuzkiemu, że chce się przyłożyć do zawojowania krajów barbaryjskich i zaprowadzić wnich cywilizację. Jakkolwiek propozycja ta sprzyjała widokom Francji przeciw Algiérowi, przecież rząd francuzki przyjął tę propozycję o tyle tylko, o ile się na nią zgodzą inne mocarstwa.

Na giełdzie paryzkiéj rozeszła się pogłoska, że eskadra angielska pokazała się pod Algierem i że dowodzący nią admirał Malkolm miewa częste kommunikacje z Dejem.

Z Neapolu donoszą, że xiąże Kalabrji otrzymał od ojca swego rozkaz zgromadzenia w jednym punkcie okrętów neapolitańskich i posłania ich ku Algierowi zaraz po otrzymaniu wiadomości, że wyprawa francuzka już popłynęła.

Zapewniają, że rząd francuzki jest w nieporozumieniu z angielskim, z powodu wyprawy algierskiéj i że xiąże Wellington żądał względem ostatecznego jéj celu stanowczéj odpowiedzi. Inne mocarstwa żądają także, ażeby Francja zostawiła Turcji najwyższą władzę w krajach barbaryjskich.

W Madrycie zaciąga od niejakiego czasu na wartę przed pałacem królewskim artylleria z 4 działami.

Wojsko hiszpańskie zgromadza się w Burgos.

Z Paryża wysłano pułk do Normandji.

Podług doniesień ze Stambułu uzbraja Porta flottę swoją przeciw wicekrólowi egipskiemu w zamiarze zabrania mu skarbów i zniszczenia władzy, którą coraz bardziéj w Egipcie dla siebie ustala.

Z wyprawą przeciw Algierowi biorą Francuzi mnóstwo psów i z papiéru klejonych żołnierzy; piérwszych dla kosztowania wody na miejscu, czy nie jest zatruta, drugich dla łudzenia Arabów porą nocną.

P. Destains miał zamiar wydawania w Afryce gazety pod tytułem: *Estafette d'Alger*, ale jenerał Deprez uwiadomił go, że wyprawa obejdzie się bez jego pomocy.

Słychać, że wyznaczona w Multanach i na Wołoszczyznie z bojarów kommissja do ułożenia xięgi dla praw xięztw, ukończyła swoję pracę i podpisała ją w Bukareszcie dnia 10 kwietnia. Całe dzieło posłane będzie do Petersburga dla potwierdzenia. W obudwu xięztwach urządzają teraz żandarmerję.

Opis instytutu ubogich uczniów w Hofwyl.

Podług zdania P. Fellenberga, które we wszystkich pismach jego wyczytać można, cały ród ludzki stoi na wysokim stopniu próżniactwa i zepsucia, przez co z czasem przyprowadzony będzie do najostatniejszéj nędzy; w nędzy zaś, bez chęci i zdolności wydobycia się z niej użyteczną pracowitością, natura stanie się zwolna podlejszą od natury zwierząt. To wszystko przypisuje P. Fellenberg dotychczasowemu złemu wychowaniu. Lubo to zdanie może w zbytecznéj tylko gorliwości napisane, zawiera jednak w sobie wiele prawdy. Chce więc P. Fellenb. zupełnie zmienić dotychczasową edukację, chce ażeby ludzie, osobliwie w klassie niższéj, przez edukację stali się pracowitszymi, i przemyślniejszymi jad dotąd, i przez to aby każdy znalazł utrzymywanie swoje jako użyteczny, nie zaś jako uciążliwy członek społeczeństwa; chce, aby każdy pragnął tego, co do jego stanu należy, i do czego ma talenta, nadto aby się starał być w obranym sobie stanie najdoskonalszym, i nie pragnął nic wyższego; chce nareszcie wychować ludzi — zdrowych, silnych, i obrotnych, którzyby nie w zmysłowych łakotkach, lecz w pięknéj naturze znaleźli najmilsze swoje ukontentowanie i którychby najsilniéjsze uczucie religijne ożywiało. Wzór takowéj edukacji jest prawdziwą i jedyną szkołą dla ludu.

Ma teraz P. Fel. w téj szkole 30 sierot, które powiększéj części przed przyjęciem do szkoły żebrały albo żyły jak włoczęgi. Tych przyjął bez żadnéj nagrody, lecz i bez żadnych warunków ze strony krewnych i chce teraz pokazać, że szkoła sierot stosownie założona, nietylko w dalszym ciągu czasu żadnych wydatków założycielowi nie czyni, ale i pierwsze wydatki wynagrodzi, i uczniom nawet mały zarobek jako fundusz ich zabezpieczy.

Wszyscy uczniowie sypiają razem w obszernym ganku z nauczycielem (Werli) każdy w osobném łóżku; które sami sobie ścielą. Wszystko czysto.

Przy śniadaniu, obiedzie i kolacji Werli rozdziela potrawy i sam z niemi jada. Przy jedzeniu jest wielka spokojność i porządek.

Codzień jadają kartofle, i zupę z odmianami i zawsze mają mleko postawione na stole; każdy przytém dostaje kawał chleba rżanego, w niedziele tylko mają mięso, czasem gotowane owoce, flaki i t. d. Werli ma ten sam ubior co i sieroty, każdy dostaje rocznie 2 drelichowe ubiory, które do 21 złp. kosztują. Głowy nigdy nie nakrywają, chustkę nie na szyję, ale do nosa noszą, w lecie trzewiki na bosych nogach, po części boso chodzą, w zimie mają pończochy które sami robić muszą.

Zimowy ubiór z szarego sukna. Pod trzewikami drewniane podeszwy, albo gwoździa-

mi podbite, i jedną parą prawie cały rok wystarczają. Przy brudnych pracach ma każdy płaszczyk z grubego płótna który na ubiór wdziewa. Werli z początku, to jest przed 7 laty był prawie ze swéj małéj zdatności pośmiewiskiem P. Fellenberga. Jednak przy kilku sierotach w początkach rozwinął się talent nauczycielski, i dar prowadzenia uczniów od rzeczy znajomych do nieznajomych, i tyle się przywiązał do swéj szkoły, iż 3 razy lepszego miejsca przyjąć nie chciał. P. Fellenberg płaci mu 240 franków szwajc. t. i 640 zp. rocznie oprócz stołu z sierotami, ale zostawił Werlemu wolność wybierania sobie potraw ze stołu jego, jednak z przywiązania do swéj szkoły przestaje na lichych potrawach i mimo tego, że zepsutym djalektem mówi, gorliwość Werlego, jego powaga między uczniami, jego żywe prawie apostolskie przekonanie, że nie dla chléba, tylko dla wyższych celów pracuje, wynoszą go nad wielką liczbę uczeńszych Nauczycielów. Uczniowie go kochają jak synowie dobrego ojca.

Co niedziela od god. 9 do $11\frac{1}{2}$ z rana a po południu aż do 3 regularnie jest czas do nauk szkolnych, w innych dniach po większéj części do robót ręcznych, które nie przewyższają sił uczniów. Jedni w warsztatach, drudzy w biórze, inni w mleczarni, inni usługują w domu P. Fel. i t. d. Podczas roboczych dni wstawają dzieci o 5téj godzinie, a w niedziele o 6téj. Sniadanie ich składa się prawie codzień z suszonych kartofli i mleka, zupy grochowéj lub owsianéj. Przy śniadaniu zapowiada Werli, każdemu jego dzienne zatrudnienie, idą potém do pracy. W lecie rachuje się 11 godzin na dzień do pracy, a zimie 8 god.; uczą się więc od 12 do 1 godziny, czasem cokolwiek dłużéj, a wtenczas zatrudnia ich Werli czytaniem, pisaniem i t. d. ogółem naukami światła, wieczorem zaś od 7—8 t. i. po wieczerzy, znowu jest godzina, ale takie tylko bierze nauczyciel przedmioty, do których nie potrzeba świc, np. opowiadanie historji, powtarzanie pięknych wierszy z pamięci. Zamiast świec palą lampy 2 lub 3. P. Fellenberg podług dokładnego obrachunku prowadzonego w jego biórze, dowiódł, że go każdego utrzymanie zupełne w piérwszym roku kosztowało 137 frank szwajc. Na to odbiera od najsłabszych za godzinę $\frac{1}{2}$ grajcara, od średnich grajcar, a od najlepszych $1\frac{1}{2}$ grajc. Powiedział mi P. Fell. że jeden przez swoję pilność nietylko zupełnie wypłacił się z kosztów rocznych, ale miał u niego 88 fr. zarobionych, które ubogiéj matce darował. Otoż ubodzy zamieniają się w bogatych.

Nauczyciel W. utrzymuje xiążkę, w któréj codzień zapisuje jak długo, i co który uczeń robił. Oto ich kontrolla, w innéj xiędze postrzeżenia szczególniejsze.

Izba szkolna do prywatnych prac, i do zabawy w godzinach wolnych jest bardzo jasna i piękna.

Z xiążek widziałem bardzo stosowne do czytania dla roślejszych dzieci. Noth und Hülfsbüchlein Bekkera, w kilku exemplarzach, Liencharda Gertrud; Pesallurego i Robison P. Campego. Festbüchlein P. Krummachera; z téj odczytuje Werli uczniom co niedziela rozdział. Zürcher-Gesangbuch i Mildheimsches Liederbuch z nótami, Biblische Geschichte von Kohlrausch, Naturlehre von Lippold, Schöne Züge aus der Schweizergeschichte, i t. d. Po przeczytaniu jakiego rozdziału, zawsze W. zatrzymuje się, kiedy natrafia na ważne miejsca, i zostawuje uczniom czas do rozwagi, sam spostrzegłem na uczniach wielkie z ich uwagi pytań korzyści.

W przyjmowaniu sierot jest ta ostrożność P. Fell. że nigdy więcéj nad jednego nie przyjmuje, dopiero po 2 lub 3 miesiącach przyjmuje nowego, bo jednego łatwo wszyscy inni przymuszają do poprawienia się, inaczéj mógłby się instytut cały zarazić.

Takie przyjęcie jest jedną z główniejszych przyczyn, dla któréj tu tak mało trzeba używać przestróg, groźb lub kar.

Przez kilkadziesiąt dni uważałem tego najmilsze skutki. Raz na polu przy żęciu jeden mało pracował; W. rzekł tylko: życzyłbym sobie, abyś mniéj gadał i chłopiec zajął się swoją pracą.

Inna przyczyna, że tu niepotrzebne kary, że bezustanne ręczne prace nie pozwalają dzieciom figlować, a nauki w szkole są tylko dla nich odetchnięciem od prac ręcznych. Dla tego też tak mało słychać krzyku, kłótni lub o innych występkach. Podług zasad P. Fell. żadne publiczne lub kosztowne nagrody, albo surowe kary, nie mają mieć miejsca. Nagrodą każdego ucznia ma być uczucie, że chwalebnie sobie postępował, i Werli stara się to uczucie przy dobrym uczynku wzbudzać bez wielkich pochwał; wyraźnie zakazał P. Fell. odwiedzającym tę szkołę dawania uczniom jakowego podarunku w nagrodę. Przy uchybieniu w powinnościach ucznia przestrzega go Werli aby tego więcéj nie robił, i wystawia mu złe skutki z powtórnego uchybienia. Innych kar lub nagród dotąd nie używa.

Uczniowie ubrawszy się idą do izby szkolnéj, siadają w porządku, a po krótkiéj modlitwie czyta im W. rozdział o powinnościach i cnotach względem Boga, względem bliźniego lub względem siebie samych, które wykonane być mogą.

Rozdział ten ledwie kwadrans czasu zajmuje; widziałem jak słuchali z uwagą i bez roztargnienia. Po tym rozdziale zadaje W. czasem dwie lub 3 zagadki, lub logogryfy, które sam sobie robi, spostrzegłem wielką bystrość uczniów w ich rozwiązaniu albo w wynajdowaniu niestosowności w zagadce. W godzinach wolnych od prac np. w niedzielę po południu od 3—7 god. zatrudniają się pospolicie w lecie zbieraniem roślin znajdujących się w okolicy Hofwylu. Widziałem że każdy miał swój zielnik, a tam i rośliny z nazwiskami klassyfikowane. Niektórzy mieli osobne xiążeczki, w których wszystkie swoje rośliny alfabetycznie zapisywali, a w tym wielki duch porządku! Nowemu uczniowi każdy współuczeń stara się przy pracy na polu wymienić nieznajome mu rośliny, z wyszczególnieniem ich szkody lub pożytku.

W przeszłych zimach w godzinach wolnych udawali się do warsztatów stolarskich, tokarskich, stelmachskich i t. d. porobili sobie tam drewniane karabinki, których do swego ćwiczenia używają. Dla odmiany biją i ścigają obręcze, grają w piłkę i t. p. Czasem téż (np.) w dniu imienin Werlego i t. p. wyprawia P. Fell. sierotom małą ucztę z lepszych potraw.

Szczęśliwe wychowania skutki można widzieć po rumianych i wesołych twarzach. Podczas bytu téj szkoły ani jeden nie umarł, owszem zdrowie chorowitych tu się znacznie poprawia.

Uczą się tu daléj czytać, pisać, rysować i rachować; nadto jeometrji, ile potrzeba do najprostszych wymiarów na polu, które po osądzeniu różnych rozległości na oko uskuteczniają. Daje się historja naturalna nie systematycznie, ale podług dyktatów, tylko w polu, w stajni, w stodole, i t. d.... Nie masz ani jednego ucznia z dawniejszych, któryby nie znał wszystkich kamieni, roślin i ile możności zwierząt tutejszych okolic. Opisanie takich ciał naturalnych podaje rozsądniejszym treść do ich robót na piśmie. Widziałem, że niektórzy bardzo pięknie pisali, i ci na wypracowania niedzielne porobili sobie dzienniki swoich prac, i uwag tygodniowych. Te dzienniki bardzo były stosowne, bo stopień umiejętności jest bardzo różny; więc W. tylko równych zatrudnia, bieglejsi zaś albo początkowych uczą albo sami się podług upodobania zatrudniają. Nie widziałem ani jednego, aby z téj dowolności korzystał dla próżnowania: pochodzi to ztąd, że nauka w krótkich zawsze przeciągach czasu dawana, jest dla nich prawdziwą rozrywką. Wielka tu jest nauka dla każdego pedagoga! Widziałem gdzie indziéj instytuta, na które kraj wiele łoży, a gdzie uczniowie przymuszeni siedzieć ciągle 4 do 5 godzin na lekcjach tak sobie przykrzyli, że po wyjściu ze szkoły rzucali xiążki, i tylko z przymusu znowu do rąk je brali, nawet w szkole ich uwaga osłabiała się. Młodzieniec każdy chce być czynnym, ale nietylko co do duszy, lecz i co do ciała.... Wi-

działem nawet że u 16 letnich młodzieńców ztąd wynikały okropne skutki na zdrowie ich wielki wpływ mające. Te skutki tym bardziéj szerzyć się muszą, jeżeli uczniowie zostaja w długim i bezczynnym areszcie. Po tém zboczeniu wracam do Hofwylu. Przy rysowaniu, zaczynają tu od łatwiejszych przedmiotów np. od tablicy; wszystkie linje proste, i kąty muszą od ręki robić, i stosunki na oko osądzić; nauczyciel podaje im tylko środki do łatwiejszego rysowania, lub naprowadza ich poprawę. Widziałem tu dosyć zgrabnie rysowane xiążki, szczotki, prasy, słowem przedmioty izby szkolnéj.

Każdy ma tablicę łupienną i sztyfcik, piszą wprzód na tablicy, potém poprawione przepisują w sexterny, i póty rysują na tablicy, póki nauczyciel nie uzna za możność przerysowania na papierze.

A że najmniejszy tu uczeń umie cokolwiek czytać, więc W. mówił mi, iż w piérwszych początkach postępuje sobie podług Oliwiera z odmianami Pohlmana, Tyllicha i Stefaniego, a na sposobach tychże zasadza się nauka początkowego czytania, podobna jak u nas przez Wolskiego napisana. Pisze W. głoskę na wzór drukowanych, na tablicy i nazywa ją głosem téj litery właściwym, nie zwyczajem abecadłowym; powtórzywszy dzieci głos ten muszą szukać podobnéj litery w swoich xiążkach i tak w jednéj godzinie 3 lub 4 litery poznawają. Te litery potém przesadza nauczyciel różnym sposobem, dla ćwiczenia dzieci w wymawianiu kilku liter razem np. gdyby byli poznali uczniowie w jednym dniu litery o, r, g — wtedy przekłada takowe or, og, ro, go, rog, gor, org i t. d. a przy każdém przekładaniu ćwiczy dzieci w wymawianiu tego, co się literami ułożyło. W innym czasie przepowiadał W. uczniom całe jakie zdanie, które powtarzali np. *kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje*. Potém to zdanie rozebrał z uczniami, na pojedyncze wyrazy; poznawszy to, musieli znowu wyrazy rozebrać na głoski. Ćwiczenie to bardzo pożyteczne do dobrego wymawiania, oddzielania zgłosek, i nadzwyczajnie ułatwia naukę ortografji. Przy takiéj okoliczności zwolna uczniom objaśnia nauczyciel, co jest rzeczownik, przymiotnik i t. d. Wszystko to dostarcza wiele materji do ćwiczenia rozumu. Dla dalszéj wprawy w czytaniu widziałem że 3 lub 4 jednakowe xiążki mających usiedli do kupy, i kolejno jeden głośno czytał, drudzy uważali i poprawiali go......

W rąchunkach umieli bieglejsi łatwo i na rozum dodawać progressje arytmetyczne, a W. stosowne miał wynaleźć przykłady do ćwiczenia ich w téj regule, niemniéj i we wszystkich innych przypadkach stara się W. o przystosowanie prawideł arytmetycznych do praktycznego życia. Słabsi ćwiczyli się w innych rachunkach na piśmie; zrobił im np. W. podług ich zdolności następujące tabliczki.

	5	8	15	12	6	27	14	7	2	9
4										
11										
3										
18										
7										
8										

	$5\frac{1}{2}$	$6\frac{2}{3}$	$7\frac{1}{3}$	$13\frac{1}{4}$	$9\frac{2}{5}$	$11\frac{1}{6}$	$3\frac{1}{8}$
$\frac{5}{6}$							
$1\frac{3}{4}$							
9							
$3\frac{1}{3}$							
$5\frac{1}{2}$							

Musieli się ćwiczyć w mnożeniu zwierzchniego szeregu z pobocznym i napełnić stosowne kwadraty.

Przy ułomkach okazał im nauczyciel jasno na linjach różnie dzielonych, co to jest połowa $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{3}$ $\frac{1}{5}$ $\frac{1}{8}$ i że całkowitość w sobie zawiera $\frac{5}{5}$ $\frac{8}{8}$ i t. d.

Do liczenia dla początkowych używają na tablicy jednostków Pestalozzego.

Przy rachowaniu na pamięć wielkie jest ułatwienie, jeżeli się uczniom wprzód dokładnie wpaja, że dziesiątki np. 30, 40, i t. d. powstają z jednostków 3, 4 — dodawszy po prawéj stronie zero co te liczby o 10 razy powiększa i jeżeli zaś chce mnożyć np. 8 przez 56 rozkładam 56 na 50 więcéj 6 mnożę 8 przez 50—400 i 8 przez 6—48 ogółem 448 i t. d. Do początkowego rachowania możnaby użyć rossyjskiéj machiny rachunkowéj.

Co się tyczę najwyższego przedmiotu dla człowieka X. Müller nauczyciel przy instytucie dla wyższych stanów, daje dwie godziny na tydzień tę naukę wszystkim w szkole W. od 7 do 8 z rana, gdzie umysł najuważniejszy na pojęcie wysokich prawd religijnych. X. Müller opowiada, i objasnia wszystko, nauka jego nie zasadza się na formułach katechizmowych ale z serca i przekonania przemawia do serca i rozumu, i to cała w 3 pytaniach: co mamy wierzyć? Czego mamy się spodziewać? Co mamy czynić? Za źródło religji uważa on, sumienie, rozum, całą naturę i bibliją. Każdy umiejący pisać zapisuje sobie wieczorem treść nauki do swego dziennika; takowe z wielkiém upodobaniem czytałem. Co dwa tygodnie w niedziele zgromadzają się wszyscy, tak ze szkoły W. jako i z instytutu wyższych stanów ze swojemi nauczycielami i P. Fell. ze swoją familiją. Tam po odśpiewaniu kilku wierszy ma jeden z XX. professorów mowę podług textu biblji...... Każda mowa zbawienne zostawuje skutki w młodzieży, te rozszerzają się na całą osadę P. Fele.— P. Fellenberg każdemu zostawia wolność wybierania w jego osadzie rzemiosła podług zdolności.... Bez tych sierot musiałby P. Fell. zaniechać wielu amelioracji, już to dla drogości innych robotników, już dla przesądów, że jak u nas patrzą na wszystkie nowości ze wstrętem. Po ukończeniu edukacji chce P. Fell. najzaufańszych wysłać w cudze kraje dla tém większego wydoskonalenia się.

Niektórzy wielkie okazują przywiązanie do stanu nauczycielskiego i tym P. Fell. do tego powołania pomaga i podaje sposobność. Bawi się tu kilku nauczycieli elementarnych z innych kantonów dla wydoskonalenia się. Ci sypiają, jadają, pracują, uczą i bawią się zupełnie z sierotami.

Ich pobyt trwa pospolicie rok cały na stole i mieszkaniu bezpłatném u P. Fellenberga.

P. Fell. chce pokazać, że każda szkoła ubogich sama przez się bez cudzéj pomocy utrzymywać się może; chce założyć taką szkołę w drugiéj majętności Dymerswyl. Do tego celu pożycza od przyjaciół ludzkości pieniądzy na akcje z przyrzeczeniem, że i tu sieroty zwrócą dług w przeciągu ośmiu lat z wynagrodzeniem 3 od sta.

Widać, że takiejby potrzeba dla naszych włościan szkoły, dla mieszkańców mniejszych miast, i jakąby każdy właściciel dóbr bez kosztów mógł założyć.

Tak, to nauczy się nasz lud prosty kochać, i wykonywać cnotę, dla niéj saméj, z wewnętrznego o jéj świętości przekonania, nie zaś z obawy kar lub groźby. B. F.

Potrzebujący Guwernerów i Guwernantek mogą się zgłosić do bióra Informacyjnego na Krak. Przed. Nro 377 dla powzięcia dalszéj informacji; zawsze od 8éj rano do 6éj wieczorem.

Piérwsze hipoteki na domach w mieście lub dobrach wiejskich zabezpieczone mający do zbycia, mogą powziąść wiadomość od nabywcy w biórze naszém.

Bióro Informacyjne ma zaszczyt uprzedzić osoby pisma rozmaite do tłómaczeń lub redakcji powierzone, ażeby przynajmniéj dzień jeden wolnego czasu zostawić mogły, dla uniknienia niepotrzebnego pośpiechu.

Potrzebna jest Dzierżawa znaczna lub dobra na sprzedaż najdaléj o 8 mil od Warszawy; posiadający takowe zechcą się zgłosić do bióra Informacyj.

SZTYCHARZ zajęty robotą rządową, może poświęcić parę godzin na dzień na roboty prywatne. Interesanci mogą powziąść o nim wiadomość w biórze Informacyjném.

Cudzoziemiec doskonale posiadający sztukę bielenia i doprawiania płótna, poleca się JW. i W. obywatelom, którzy korzystając z téj gałęzi przemysłu, dosyć powszechnie po wsiach rozpostartéj, zechcą produkta z powodu braku podobnych wiadomości pogardzane, ulepszyć i dobrze spieniężać, w tym celu chce miejscowym ludziom udzielić swych wiadomości. Szczególniéj pragnąłby poświęcić swą pracę w okolicach zbliżających go do Odessy.

KAPITAŁU 10,000 ktoby potrzebował na hipotekę Domu murowanego w środku miasta exystującego i a conto procentu mógł dać mieszkanie, zostawi swój adres w biórze Informacyjném.

Potrzebny jest PLAC lub Dom Stary położony w środku miasta Warszawy, albo wieś niewiele odległa od Warszawy, wartości około 70,000 Złp. Adres do bióra Informacyj.

Na piérwszą hipotekę Dóbr w Łęczyckiém, Powiecie Zgierskim położonych, kupionych za 67,000 zł., potrzeba kapitału 30,000; posiadający takowy adres swój złoży w biórze Informacyjném, gdzie dalszą wiadomość powziąść można. Te dobra mogą być puszczone w dzierżawę trzechletnią z przypożyczką.

ŁAZIENKI kąpielne przy ulicy Rybaki pod Nrem 2560, w miesiącu zeszłym pogorzałe, na nowo odrestaurowane i w dniu 27 b. m. otworzone zostały. Podpisany zawiadamiając o tém Prześwietną Publiczność, ma zaszczyt donieść, iż staraniem jego najusilniejszém będzie przez zaprowadzone ochędóstwo, rychłą usługę, wodę czystą z samego nurtu rzeki Wisły prowadzoną, zjednać sobie łaskawe Jéj względy i uczęszczanie. — Warszawa, dnia 28 maja 1830.

H. Kozłowski.

☞ Część Szlachecka w Podlaskiém pomiędzy Ucinowem a Ostrowem, z Karczmą, Włościanami i Folwarkiem jest do zbycia z wolnéj ręki za 18,000 Złp. Dalszą wiadomość w biórze Informacyjném.

DOBRA LISSOW, składające się z folwarków Lissów, Buniedy i Wyszoty, z wsiami zarobnemi w Powiecie Czerskim położone, ośm mil od Warszawy odległe, w gruntach piérwszéj i drugiéj klassy pszennéj położone, sprzedane zostaną w dniu 14 czerwca r. b. o godzinie 4 z południa w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego Wydziału IV Wdztwa Mazowieckiego przez publiczną licytację; warunki sprzedaży przejrzéć można u podpisanego.

J. W. Zawadzki Adwokat.

Na zasadzie Reskryptu Wysokiéj Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 19 maja r. b. Nru $\frac{3645}{1023}$, a następnie polecenia Prześwietnego Urzędu Municypalnego miasta stołecznego Warszawy, z daty 27 t. m. i r. b. Nro 2903 podaję do publicznéj wiadomości, iż z przyczyny podobieństwa Nazwisk exystujących tu domów handlowych pod firmą *Flatau*, a ztąd często wynikających pomyłek, odtąd przy zachowaniu imienia Jakób, jak dawniéj Nazwiska FLATOW we wszystkich czynnościach używane będą. — *Jakób Flatow.*

Chcąc wyświadczyć interessowanéj publiczności wszelkie przysługi, jakie tylko będą w naszéj mocy, przy nadchodzących kontraktach Święto-Jańskich, mam zaszczyt donieść, iż w obszernym lokalu bióra Informacyjnego i Kommissowego przy Krak. Przed. Nro 377 można odbywać wszelkie czynności z dogodnościami, jakich dotąd publiczność nie doznawała.

Glücksberg i Kaczanowski.

☞ Do sprzedania SIODŁO DAMSKIE dobrego gatunku, mało używane, w domu pod N. 413 przy ulicy Królewskiéj, obok ogrodu Saskiego, na 2giém piętrze po prawéj stronie.

Dnia 7 czerwca r. b. wyszedłszy z dziedzińca pocztowego o godzinie 10 rano zabłąkała się KROWA dojna, maści czerwonéj z gatunku tyrolskich mięszana, łysa, tłusta, dobrego wzrostu, jeden cycek rozpęknięty, ogon długi do saméj ziemi, pod brzuchem biała, mająca lat 7 — 8. Ktoby takową ujął, lub téż wiedział o jéj pobycie, zechce dać znać do Szwajcara pałacu pocztowego, lub téż do murgrabiego tegoż pałacu, za co nagrodę przyzwoitą odbierze.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616